

Michał Skop¹
(Katowice)

Tematyka łużycka w prasie katowickiej po drugiej wojnie światowej

Słowa kluczowe: Serbołużyczanie, Górny Śląsk, Katowice, prasa
Keywords: Sorbs, Upper Silesia, Katowice, press

Zainteresowanie na Górnym Śląsku językiem, literaturą i kulturą najmniejszego narodu Słowian sięga lat trzydziestych XX wieku za sprawą notatek i artykułów Wilhelma Szewczyka, publikowanych na łamach katowickich periodyków – miesięcznika (od 1937 roku dwutygodnika) „Kuźnica” (1935–1939) oraz literacko-artystycznego miesięcznika „Fantana” (1938–1939). Jednocześnie należy przypomnieć, iż o sprawach łużyckich pisano między innymi już w 1935 roku w wydawanym przez Polski Związek Zachodni periodyku „Front Zachodni” (Poznań, Warszawa, Katowice, Kraków, Toruń), w 1936 roku na łamach pisma „Nowiny Codzienne” (Opole) czy w 1938 roku w dzienniku „Polska Zachodnia” (Katowice)².

Jednym z pierwszych i najważniejszych tekstów poświęconych sprawom łużyckim w katowickiej prasie jest artykuł pióra Szewczyka pt. *Żywe Łużyce*, który ukazał się 15 maja 1945 roku w „Gazecie Robotniczej”. Na łamach założonego w 1891 roku w Berlinie, a w 1901 roku przeniesionego do Katowic pisma związanego z Polską Partią Socjalistyczno-Demokratyczną i Polską Partią Socjalistyczną, publicysta wskazuje nie tylko na wydarzenia z serbołużyckiej historii na tle wielowiekowej niemieckiej dominacji, którą rozpoczęła ekspansja w X wieku, ale także wysuwa na plan pierwszy wydarzenia społeczne i kulturowe, w tym związki polsko-łużyckie i czesko-łużyckie. Podkreślając rozwój literatury narodowej, której początki

¹ ORCID: 0000-0001-9151-2279.

² Por. Czarnota 1935, J.C. 1936, Bartys 1938.

sięgają XVI wieku, wiele miejsca poświęca działalności narodowej Arnošta Barta oraz Łużyckiego Komitetu Narodowego, zamykając swoje rozważania opisem wydarzeniach lat 1935–1938, spośród których wymienia zdelegalizowanie łużyckich organizacji i stowarzyszeń, zamknięcie łużyckich czasopism, wprowadzenie zakazu nauczania i używania ojczystego języka. W odniesieniu najnowszych wydarzeń w 1945 roku stwierdza:

Łużyce są jeszcze żywe. Dziś nie wolno nam dopuścić do nowej zbrodni na narodzie łużyckim. Należy mu się nareszcie wolność, swobodny rozwój, należy się setkom nauczycieli łużyckich powrót do ojczystej ziemi, bo tu dzieci łużyckie tęsknią za ojczystym słowem. Chcemy mieć również i na Zachodzie słowiańskiego sąsiada, tak jak było za Mieczysławów i Chrobrych. Zgadzaemy się w tym pragnieniu w zupełności z narodem czeskim, który nigdy nie utracił kulturalnego kontaktu z Łużycami. Wołania o wolność Łużyc spod tyranii teutońskiej nie opieramy na historycznych dokumentach tylko lub na zimnej szorstkości pomników. Opieramy je na prawdzie silnej i żywej: Łużyce żyją, Łużycanie dziś jeszcze należą do wspólnoty słowiańskiej. (Szewczyk 1945)

Powyższy postulat katowickiego publicyisty wpisuje się w program działań Polskiego Związku Zachodniego, który już w 1945 roku rozwinął w polskich miastach akcję propagandową, zmierzającą do okazania pomocy przez Polskę narodowowyzwoleńczym dążeniom Łużyczan, która odbywać się miała przy wsparciu ludności polskiej i mieszkańców Czechosłowacji.

Kolejne artykuły, reportaże, korespondencje i notatki podejmujące tematykę łużycką, na podstawie których zrekonstruować można istotne etapy budowania więzi między Serbołużyczanami a ich polskimi sympatykami³, odnaleźć można w katowickich gazetach i czasopismach wydawanych już od drugiej połowy 1945 roku. Podobnie jak w Wielkopolsce („Przegląd Zachodni”), tak i na Górnym („Zaranie Śląskie”) oraz Dolnym Śląsku („Trybuna Dolnośląska”) redakcje miejscowych periodyków i dzienników sprawom Słowian Zachodnich poświęcały wiele uwagi⁴. I tak

³ Więcej o tym w: Kuberski, Pałys 2005.

⁴ Nawka, A. (1945). Księgi strat i zysków Łużyc. *Przegląd Zachodni*, 12; Szaflarski, J. (1945). Reszta Słowiańszczyzny Zachodniej – Łużycanie. *Zaranie Śląskie*, 1; Stieber, Z. (1945). Stosunki etniczne Śląska i Łużyc. *Zaranie Śląskie*, 1; praca Witolda Kochańskiego (1946) *Bratni szczep Łużyczan*. Warszawa: PZWS oraz redagowana przez niego rubryka

na przykład redakcja miesięcznika „Sprawy Zachodnie” (1945–1946)⁵, organu Śląsko-Dąbrowskiego Polskiego Związku Zachodniego, w jednym numerów z przełomu listopada i grudnia, w artykule *Prawa Łużyc do wolnego bytu* manifestuje swoje związki z Łużyczanami:

Łużycanie są nam duchowo i geograficznie bardzo bliscy. Podobnie jak i my, nie szli oni nigdy na kompromis z n[!]iemcami⁶, a opór Łużyczan przeciw nawale teutońskiej, trwa tak długo, ile my mamy wieków zmagania z n[!]iemcami. Ten duchowy związek zespalający nas bardzo mocno, daje nam spośród wszystkich Słowian możliwość najlepszej oceny bohaterstwa i żywotności narodowej Łużyczan, walczących od przeszło 10 wieków ze śmiertelnym wrogiem, n[!]iemcami. Geograficznie są oni nam również bliscy, ponieważ są naszym zachodnim sąsiadem, bezpośrednio graniczącym ze Śląskiem Dolnym. Wypada tu nadmienić, że w pierwszych wiekach tworzenia się naszej państwowości polskiej na modłę zachodnią, wchodziły Łużyce w skład mocarstwa Chrobrego, stanowiąc z nami zawsze jedną całość językową. Do dziś dochowało się dużo jeszcze pierwiastków w języku łużyckim, pokrewnych naszej mowie. (Poppek 1945: 15–16)

Redakcja katowickiej „Trybuny Robotniczej” – wówczas ponadregionalnego dziennika, który ukazywał się w Katowicach, Krakowie, Wrocławiu, Częstochowie, Rzeszowie i Kielcach – w jednym z numerów z początku października 1946 roku sporo miejsca poświęca obradom I Ogólnopolskiego Zjazdu Łużycznawczego, zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni w Poznaniu w dniach 5–6 X 1946. W artykule wyraźnie brzmi idea „solidaryzowania się w zupełności z dążeniami wolnościowymi Narodu Łużyckiego”, „konieczność nawiązania łączności krajów słowiańskich z Łużycami” oraz zainicjowania „szerokiej akcji pomocy naukowych, oświatowych i kulturalnych we wszystkich krajach słowiańskich celem umożliwienia Narodowi Łużyckiemu rozwoju, twórczości i życia kulturalnego” (TR 1946: 3), których realizacją miała zająć się powołana

Sprawy łużyckie (1946–1948) na łamach „Przeglądu Zachodniego”; Wierzbowska, J. (1946). Wywiad z przedstawicielem Łużyc p. Pawłem Czyżem. *Trybuna Dolnośląska*, 77, 3.

⁵ Pismo ukazywało się od czerwca 1945 r. Z początkiem 1946 roku wznowiono wydawanie miesięcznika, zmieniając tytuł periodyku na „Strażnica Zachodnia”. Do 1950 roku ukazało się 27 numerów pisma.

⁶ Przez pewien czas po II wojnie światowej w polskiej prasie posługiwano się pisownią słowa *Niemiec* małą literą, co wynikało z doświadczeń lat 1939–1945.

do życia Rada Naukowa dla Spraw Łużycoznawczych, tworzona przez przedstawicieli ośrodków naukowych oraz organizacji społecznych.

Zmianę w sposobie prezentowania spraw łużyckich w prasie polskiej zaobserwować można już w latach 1947–1949, kiedy to stało się jasne, iż odłączenie się Łużyc od Niemiec jest niemożliwe, a stały się one częścią Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podejmujące tę tematykę artykuły (Eugeniusza Paukszty *Efekty szarej pracy* i Antoniego Nawki *Łużycanie nie rezygnują z niepodległości*) ukazały się w kwietniu 1947 roku w jednym z numerów „Nowin Opolskich”, pisma Polskiego Związku Zachodniego. W okresie tym więcej miejsca w prasie śląskiej poświęcano problemom kultury i literatury łużyckiej, czego przykładem jest szkic Mariana Jakubca⁷ o serbołużyckiej literaturze, opublikowany w serii prac Instytutu Śląskiego w 1947 roku.

Nie bez znaczenia pozostaje w późniejszym okresie ponownie działalność Wilhelma Szewczyka, biorąca swoje źródła w młodzieńczej fascynacji kulturą Łużyczan, pracy w kopalni węgla brunatnego na Łużycach w pierwszych miesiącach II wojny światowej, kontaktach osobistych z Miną Witkojc, które zaowocowały monografią o niej oraz przekładami jej poezji na język polski⁸. Inicjatywa katowickiego pisarza, publicysty, redaktora miejscowych pism społeczno-literackich, mającą na celu przybliżanie polskiemu odbiorcy literatury i kultury Serbołużyczan, kontynuowana była swój wyraz także w późniejszych dziesięcioleciach:

Kiedy w 1960 r. ukazała się w wydawnictwie „Śląsk” *Antologia poezji łużyckiej*, śląski pisarz poprzedził ją obszernym wstępem, zauważając, że liczący kilkadziesiąt lat dorobek kulturalny Łużyczan był żywym znakiem na mapie Europy, świadcząc o przywiązaniu małego narodu do rodzimego skrawka ziemi i języka, jak również o jego wielkiej sile ducha i żywotności. Łużycanie, jego zdaniem, którzy pod drugiej wojnie byli jedyną mniejszością słowiańską w Niemczech, uczestniczyli od stuleci w kulturalnym ruchu państw Europy, realizując ideę pokojowego współżycia i wnosząc do wspólnego dziedzictwa wiele nowych wartości. (Szewczyk, G.B. 2006: 12–13)

⁷ Por. Jakubiec 1947.

⁸ Por. Szewczyk 1948.

Socjolog i politolog Marcin Tujdowski, spoglądając na sprawy łużyckie w polskiej polityce zagranicznej wskazuje na próbę periodyzacji kontaktów polsko-łużyckich, podjętą w latach 90. XX wieku przez ekonomistę, „regionalistę i sorabistę z wyboru” Krzysztofa Radosława Mazurskiego (Tujdowski 2017: 294). Mazurski zaproponował podział, w którym pierwszą dekadę po 1945 roku określił jako „ściśle rozproszone, drugorzędne, ściśle koncesjonowane relacje na niwie kulturalnej, językoznawczej, artystycznej czy krajoznawczej” między Polakami a Serbołużyczanami, lata 1956–1970 jako „okres folklorystyczny” podporządkowany popularyzacji kultury ludowej Serbołużyczan z NRD, zaś lata 1970–1981, obfitujące w seminaria, wyjazdy studyjne organizowane z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na Łużyce, nazwał „okresem krajoznawczym” (Tujdowski 2017: 295, Mazurski 1994: 9–24).

Powracając do działalności Wilhelma Szewczyka z zapisków w kalendarzach i notatkach przechowywanych w jego domowym archiwum, stwierdzamy, że pisarz już w 1955 roku, a także później, w latach 1964–1969, niemal corocznie spotykał się z łużyckimi pisarzami, do grona których należeli m.in. Jurij Brėzan, Kurt Krjeńc, Maria Kubašec, Beno Kucánk, Jurij Młyńk, Anton Nawka, Měrcin Nowak-Njehorński, Mina Witkojc, Jurij Wuješ. Wielu literatów, ludzi kultury i publicystów gościło także w jego domu w Katowicach. Kontakty śląsko-łużyckie, zintensyfikowane w latach 60., utrzymywane były w kolejnych dwóch dekadach. Oprócz Szewczyka na Łużycach przebywali m.in. pisarze Jan Brzoza, Tadeusz Hołuj, Bolesław Lubosz, Leon Wantuła⁹.

Współpraca serbołużyckich działaczy i literatów z miejscowymi pisarzami oraz publicystami, dała swój wyraz w artykułach, korespondencji i zapiskach z podróży na Łużyce. Również w omówieniach, recenzjach dzieł łużyckich pisarzy, które ukazywały się nie tylko na łamach katowickiego dwutygodnika „Poglądy” (1962–1983)¹⁰ – od 1975 roku w ramach cyklu pt. *Współcześni pisarze łużyccy* – ale także we wcześniej wydawanych pismach „Przemiany” (1956–1957), „Odra” (1945–1950) – w stałej rubryce pt. *Sprawy łużyckie* – w kwartalniku „Zaranie Śląskie” (1945–1948, 1957–1992),

⁹ Bogaty materiał ilustracyjny z podróży na Łużyce w: Ratajczak 2011.

¹⁰ Szewczyk kierował pismem do grudnia 1981 roku, zaś ostatni numer „Poglądów” ukazał się w kwietniu 1983 roku.

czy w krakowskim tygodniku „Życie Literackie” (1951–1990)¹¹. Okres bliższych i ożywionych kontaktów między literatami z Katowic i Budziszyna trafnie podsumowała córka pisarza Grażyna Barbara Szewczyk:

Połowa lat 50. i lata 60. to okres intensywnych kontaktów środowiska katowickiego z Łużyczanami. Nawiązując do tradycji popularyzowania literatury łużyckiej na łamach „Fantany” i „Odry”, katowicki pisarz publikuje w latach 50. artykuły o łużyckich twórcach, poetach, artystach malarzach na łamach „Trybuny Robotniczej”, „Przemian”, „Zarania Śląskiego”; w 1956 roku, w setną rocznicę wybitnego poety Jakuba Barta-Ćišinskigo, prezentuje jego twórczość w artykule pt. *Dwie rocznice słowiańskie*, przekłada jego wiersz pt. *Nadzieja*, przypomina także o związkach, jakie Měrcina Nowaka-Njehorńskigo łączyły z Polską. (Szewczyk, G.B. 2012: 141)

O działalności Wilhelma Szewczyka i kierowanych przez niego „Poglądach” w innym opracowaniu czytamy:

W pierwszym dziesięcioleciu wydawania pisma kilkakrotnie poruszał też tematykę życia Łużyczan. W połowie 1966 r. opisał odbywający się w Budziszynie Festiwal Kultury Łużyckiej, w którym uczestniczył wraz z pięcioma innymi pisarzami katowickimi. Ukazywał dobre położenie Łużyc w ramach NRD, o czym miała świadczyć m.in. obecność na festiwalu sekretarza KC SED i zastępcy członka Biura Politycznego partii Hermanna Axena oraz Horsta Brascha, wschodnioniemieckiego wiceministra kultury. Młodym mieszkańcom Łużyc (oraz ich działalności społecznej i kulturalnej) poświęcił swój następny artykuł na początku kolejnego, 1967 r.¹². „Poglądy” odnotowywały na swych łamach każdy nowy przejaw działalności łużyckiej. (Fic 2007: 157–158)

W tym miejscu warto przypomnieć, iż w „Poglądach” o śląsko-łużyckich kontaktach literackich pisał m.in. Jurij Młynk, zaś Cyril Kola zamieszczał na łamach katowickiego periodyku m.in. korespondencje o wydarzeniach kulturalnych w Budziszynie. W ciągu dwóch dekad w poszczególnych numerach pisma publikowano nie tylko artykuły o literaturze i kulturze łużyckiej pióra m.in. Bolesława Lubosza, Edmunda Osmańczyka,

¹¹ Więcej na ten temat w: Sarna 2019, Skop 2019, Skop 2012, Głogowski 2005, Pałys 2000.

¹² PK [Szewczyk, W.], (1967). Młodzi Łużycanie. *Poglądy*, 3, 20.

Ireny Sławińskiej, Wilhelma Szewczyka, Zenona Wadeckiego, Aleksandra Widery, Stanisława Wilczka, Edwarda Zycha, ale także recenzje dzieł łużyckich pisarzy, m.in. Miny Witkojc i Pawła Nedy. Na łamach „Poglądów” omawiano również prace o tematyce łużyckiej autorstwa Ryszarda Kincla i Wilhelma Szewczyka. Osobne miejsce zajmowały prezentacje twórczości Jakuba Barta-Ćišinskigo, Jurija Brězana, Kurta Krjeńca, Kito Lorenca, Miny Witkojc, przekłady poezji Benedikta Dyrlicha czy wywiady m.in. z Jurijem Kochem i Měrcinem Nowakiem-Njehornskim. Dokładne dane ilustrujące „szczyt sorabistycznej aktywności katowickich pisarzy i publicystów” (Zarek 2012: 167), przypadający na lata 1960–1981, przynosi zestawienie Anny Car przywoływane w artykule Józefa Zarka o sprawach łużyckich w piśmie „Śląsk”. Wynika z niego, że na łamach „Poglądów” w latach sześćdziesiątych opublikowano 4 teksty o problematyce łużyckiej, w latach siedemdziesiątych – 13, w latach 1980–1981 aż 6 pozycji (Car 2002: 111–124, Zarek 2012: 167).

W jednym z opracowań literatur zachodniosłowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem literatury łużyckiej czytamy, iż w latach 1960–1985 polska prasa kulturalno-literacka zamieściła ponad trzysta różnego typu tekstów, artykułów, recenzji, sprawozdań oraz not na temat literatury i szeroko rozumianej kultury łużyckiej (Janaszek-Ivaničková 1994: 106). W tym okresie najczęściej o sprawach serbołużyckich pisali redaktorzy związani z katowickimi „Poglądami” (Bolesław Lubosz, Wilhelm Szewczyk, Aleksander Widera), krakowskim „Życiem Literackim”, (Stanisław Wilczek, Zenon Wadecki) i zielonogórskim „Nadodrzem” (Tadeusz Kajan).

Ożywienie kontaktów pomiędzy pisarzami łużyckimi a katowickim środowiskiem literatów i publicystów, przypadające na początek lat sześćdziesiątych XX wieku, przejawia się w znacznej liczbie notatek, artykułów, felietonów, sprawozdań drukowanych nie tylko w tygodnikach, dwutygodnikach i miesięcznikach, ale także w prasie codziennej. W okresie tym w katowickiej „Trybunie Robotniczej” odnaleźć można kilkanaście tekstów o serbołużyckiej literaturze, języku i kulturze. W czerwcu i lipcu 1960 roku lokalny dziennik informuje o wystawie książki łużyckiej odbywającej się w Klubie Pracy Twórczej w Katowicach. W jednym z artykułów z początku lipca Irena Sławińska wprowadza czytelnika w zagadnienia kultury i tradycji serbołużyckiej, opisując stroje ludowe Łużyczanek, przede wszystkim zaś zestawia pojęcia związane z literaturą, kulturą i językiem

w „abecadle łużyckim” (Sławińska 1960: 10). Swoje przemyślenia koncentruje na warstwie leksykalnej języka Polaków i Łużyczan, zestawiając identyczne znaczenia wybranych słów (*hańba*, *masło*), lub wyróżniając mylące znaczenie znajomo brzmiących pojęć, jak na przykład *surowjenc* (‘tyran’), *wutroba* (‘serce’), *żupan* (‘szlafrok’), *żur* (‘chomik’), odzwierciedlających zasadę *faux amis*. Z prezentacji zanotowanych haseł wyłania się zestaw pojęć o dużym ładunku informacyjnym, zawierający najważniejsze encyklopedyczne dane o działaczach, publicystach i literatach (Jurij Brėzan, Jakub Bart-Ćišinski, Marja Grólmusec, Mėrcin Nowak-Njehorński, Handrij Zejler), miastach Budziszyn i Chociebuż, organizacji Domowina, dzienniku „Nowa doba”, pisemku dla dzieci „Płomjo”. Warto podkreślić, iż noty o odbywającej się w Katowicach wystawie książki łużyckiej zamieszczano na łamach innych regionalnych gazet i czasopism, np. w tygodniku społeczno-gospodarczym „Nowiny”, obejmującym swym zasięgiem Rybnik, Wodzisław Śląski i Racibórz.

Podobne zadanie mające na celu propagowanie tematyki łużyckiej, obecnej w prasie katowickiej począwszy od połowy lat czterdziestych po lata osiemdziesiąte, a więc od początków funkcjonowania w miejscowym krajobrazie prasowym „Odry” aż po „Poglądy”, podejmowała w późniejszych dziesięcioleciach redakcja miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk”. Czasopismo powołane do życia w listopadzie 1995 roku z inicjatywy Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego, już od początków funkcjonowania w przestrzeni publicznej odwoływało się do tradycji związków serbołużyckich ze stolicą górnośląskiego regionu. Niemal w każdym roku w przynajmniej jednym numerze miesięcznika odnaleźć można tekst o sprawach łużyckich. I tak jeden z numerów czasopisma z sierpnia 1998 przynosi artykuł wspomnieniowy o Antonim Nawce, w którym, kreśląc poszczególne etapy jego twórczej drogi, zaakcentowano silne związki ze Śląskiem i Polską:

Był wielkim przyjacielem Polski i wytrwałym orędownikiem jej kultury. Język polski był zresztą jego drugim językiem domowym, którym władał biegle. Studia ukończył bowiem w Polsce i z Polką był żonaty. Także jako tłumacz z literatury polskiej miał znaczący dorobek, choć przekładał na język macierzysty pozycje z literatur francuskiej, angielskiej i amerykańskiej. (...) W Katowicach Anton Nawka gościł często, szczególnie w okresie, gdy ukazywały się „Poglądy”, zaprzyjaźniony z Wilhelmem Szewczykiem,

który z wyjątkową troską rozwijał kontakty kulturalne z Łużyczanami, poświęcając wiele miejsca ich literaturze i kulturze w redagowanym przez siebie piśmie. (Widera 1988: 57)

Aleksander Widera, odsłaniając wybrane wydarzenia z biografii pisarza, wskazuje na krąg jego przyjaciół i znajomych, spotkania i kontakty m.in. z Edmundem Osmańczykiem w Berlinie, pisze o powrocie Nawki na Łużyce w 1949 roku po ukończeniu studiów, rozpoczętych na Uniwersytecie Jagiellońskim i kontynuowanych na Uniwersytecie w Poznaniu. Przypomina także owoce jego translatorskiej pracy w postaci przekładu m.in. *Ślubów panięskich* oraz *Dam i huzarów* Aleksandra Fredry, *Hrabiny Cosel* i *Brühla* Józefa Ignacego Kraszewskiego, *Klubu kawalerów* i *Grubych ryb* Michała Bałuckiego, *Moralności pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, *Odwetów* Leona Kruczkowskiego, fragmentów *Chłopów* Władysława Reymonta czy *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza.

Publicysta przywołuje wypowiedź Nawki o literaturze polskiej, uzupełnioną głosem małżonki pisarza o prywatnej stronie związków ich rodziny z Polską. Podróż na Łużyce jest równocześnie podróżą w przeciwnym kierunku, na Górny Śląsk i Małopolskę, co nagle uświadamia sobie podczas pobytu w Budziszynie Aleksander Widera:

W zakończeniu naszej rozmowy nagranej przez mnie w jego mieszkaniu w Budziszynie wypowiedział znamienne słowa: „Kto chce dobrze tłumaczyć literaturę polską na swój język, musi kochać Polskę. Ja kocham Polskę. My kochamy Polskę. Moje dzieci mówią trzema językami: polskim, niemieckim i łużyckim”. Żona Antona Nawki wtedy dodała: „Nasza córka Bożena kończy teraz studia na Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. To było wielkie szczęście dla niej, że mogła grafikę studiować w Polsce. W Polsce też wyszła za mąż, a my teraz opiekujemy się naszym małym wnukiem Marczykiem aż do czasu, kiedy córka skończy studia...”. Dopiero będąc u państwa Nawków na Łużycach, zdołałem dowiedzieć się, że ich córka mieszka w Katowicach i znana jest w tutejszym środowisku jako Bożena Nawka-Kunysz. (Widera 1988: 57)

Kolejnym przyczynkiem do historii związków polsko-łużyckich w miesięczniku „Śląsk” jest artykuł z listopada 2002 roku, prezentujący wspomnienia Edmunda Osmańczyka¹³. Powraca w nich myślą do lat

¹³ Edmund Osmańczyk (1913–1989), dziennikarz, publicysta, niemcoznawca i dzia-

trzydziestych XX wieku i do działalności w Związku Polaków w Niemczech, kiedy to, jako ówczesny kierownik Centrali Prasowej pracował z Janem Skalą, redaktorem naczelnym wychodzącego w języku niemieckim czasopisma Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech „Kulturwehr”. Rozmowy z łużyckim literatem o sytuacji politycznej w Polsce i Niemczech w pierwszej połowie lat trzydziestych XX wieku skłoniły wówczas Osmańczyka do napisania dwóch wierszy. Pierwszy z nich, jak podaje autor, powstał w 1935 roku i opatrzony został tytułem *Łużyczanom pozdrowienie bratnie*:

Zielenią się lasem, polem się zielenią,
W dzień mienią się w słońcu,
W noc w gwiazdach się mienią Ziemię Wasze,
Ziemię nasze
jasne, piękne, dobre!

Hej, dobrą jest swojskość, lecz obcość niedobra, Chrobrą była przeszłość,
Będzie przyszłość chrobra!
W mowie Waszej,
W mowie naszej
mamy słowo: chrobry! (Osmańczyk 2002: 55–59)

W drugim, pochodzącym z tomu *Walka jest zwycięska* (Katowice 1945) i zatytuowanym *Preludium Łużyckie*, autor przywołuje postać margrabiego Gerona. Był on w latach 937–965 zwierzchnikiem Marchii Wschodniej (na terenach Brandenburgii, Saksonii i Turyngii z ośrodkiem w Merseburgu, następnie w Magdeburgu). W X wieku Gero podbił ziemie Słowian połabskich, podporządkowując cesarskiej władzy również tereny zajmowane przez Łużyczan. Utwór ten, zdaniem Edmunda Osmańczyka, odczytywać można także jako jego pożegnanie z poezją:

Ziemią połabską kroczymy,
A ziemia z dawna ubita.

łacz społeczny. W okresie międzywojennym (1932–1935) redaktor czasopisma „Młody Polak w Niemczech”, w latach 1934–1939 kierownik Centrali Prasowej Związku Polaków w Niemczech, korespondent wojenny, w tym gazety żołnierskiej „Zwyciężymy”, organu I Armii Wojska Polskiego; korespondent na konferencji poczdamskiej i procesie norymberskim (1945–1947).

Jakże tu ślady odnaleźć?
Znaki wróżebne odczytać?
Wilcy, Serbowie, Lutycy, Dzielni Chrobrego Polanie,
Ziemia Połabska Was szuka Wichru nawoływaniem.
Równy w marszowej kolumnie, Takt wybijamy butami.
Zbudź się – poeto – bo oto Magdeburg stoi przed nami!

Nie Dziewin żaden, „Magdeburg”!
Dziewin jest martwą literą.
Nas w Magdeburgu powita
Pan Ziem Polańskich – Graf Gero!
Tu twardy takt, tu twardy rytm,
Achtung! Pruski Paradeschritt!
Links, zwei, drei, vier!
Odzwyczaj uszy poeto od melodyjnych lir!

W poszukiwaniu zagadnień łużyckich w prasie katowickiej, o których informowały miejscowe dzienniki i czasopisma, należy przejrzeć periodyki katowickie z lat osiemdziesiątych XX wieku. Uważny czytelnik natrafi z pewnością na kolejne teksty drukowane w dziennikach, głównie w „Dzienniku Zachodnim” i „Trybunie Robotniczej”, rzadziej w popołudniowej gazecie „Wieczór” czy w katowickim tygodniku ilustrowanym „Panorama”. Ogólnie artykułów było nie więcej niż kilkadziesiąt. W okresie tym warto jednak wskazać na pewne wydarzenie, odnotowane na łamach miejscowych gazet. Miało ono miejsce na początku drugiej połowy dekady i rozegrało się na deskach śląskich teatrów. Otóż na zaproszenie katowickiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki gościł w listopadzie 1986 roku zespół teatru łużyckiego z Budziszyna. Zaprezentował on w Gliwicach i Katowicach sztukę Benona Budara *Křižerjo* (premiera 1985, w języku niemieckim 1991). Jej tytuł – jak zauważa się w artykule katowickiej „Trybuny Śląskiej” – w wolnym tłumaczeniu mógłby brzmieć *Jeźdźcy wielkanocni*, gdyż utwór nawiązuje do tradycji uroczystych procesji konnych w Wielką Niedzielę. Irena Sławińska podkreśla nie tylko dobre przyjęcie spektaklu, ale także kreśli historię łużyckiego teatru:

Przedstawienie, pełne wdzięku i prostoty, znakomicie zostało podane aktorsko przez Bennona Schramma, Gabrielę Kubicec, Marka Szraminę, Janinę Brankatschk i Marję Ulbrichec. Publiczność przyjęła je ze wzruszeniem

i w uroczystym skupieniu. Występ poprzedziło znamienite wystąpienie Wilhelma Szewczyka, który wprowadził zebranych w historię sceny łużyckiej. Powstała ona jako teatr amatorski już w roku 1862 i działała do 1937 roku, kiedy to III Rzesza zniszczyła wszystko, co nie było narodowo-socjalistyczne. Odrodziła się w 1948 roku, początkowo jako odrębny zawodowy teatr łużycki, by od 1963 roku działać pod firmą „Deutsch-Sorbisches Volkstheater” w Budziszynie. W ciągu 40-lecia scena łużycka przyswoiła sobie dzieła klasyki światowej, grając po łużycku Szekspira, Goldoniego i Czechowa a także sztuki polskie – m.in. *Fredrę* i *Zapolską*. Pilnuje ona troskliwie rodzimego teatru, wystawiając oryginalne sztuki łużyckich pisarzy i adaptacje m.in. *Brżzana*, *Kocha*, *Malinka*. (Sławińska 1986: 1)

Przeglądając śląskie tygodniki i dzienniki, zauważyć można, iż wydarzenia lat 1989–1990 – (niemal) wolne wybory parlamentarne w Polsce, wizyta kanclerza Niemiec, upadek muru berlińskiego i zjednoczenie Niemiec – sprawiły, że katowiccy publicyści i działacze kulturalni z jeszcze większą uwagą spoglądali w tym czasie na sprawy Słowian Zachodnich, którzy znaleźli się w granicach Republiki Federalnej Niemiec. W 1991 roku katowiccy dziennikarze śledzili przeobrażenia po drugiej stronie Odry i Nysy Łużyckiej, odnotowując w zjednoczonym państwie niemieckim pojawiające się nastoje nietolerancji wobec przedstawicieli Słowian zachodnich. W artykule pt. *Stopniowanie niechęci* autor ukrywający się pod pseudonimem Bosz pisze, iż „wrogością i pogardą zostali objęci Łużyczanie” mieszkający wokół Budziszyna i Chociebuża. Nieprzyjazną postawę wobec miejscowej ludności obrazowały przywołane w gazecie hasła (Bosz 1991: 6), jak na przykład „Weg mit den Sorben!” (‘Precz z Łużyczanami!’), „Nieder mit den Sorben!” (‘Zgładzić Łużyczan!’), „Sorbische Schweine!” (‘Łużyckie świnie!’).

W dalszej części artykułu przytoczone zostały obszerne fragmenty szkicu Waltera Böhma *Das unbekannte Volk der Lausitzer Sorben* („Nieznany naród Łużyczan”) o losach i historii słowiańskiego narodu. Tekst został opublikowany w jednym z numerów dziennika „Serbske Nowiny”. Autor podkreśla fakt, że podbici przez Niemców Łużyczanie od ponad tysiąca lat pielęgnują swój język i walczą o swoje prawa mniejszości narodowej. Böhm kończy swój tekst stwierdzeniem, że przyczyną negatywnego nastawienia pewnych grup wschodniemieckiego społeczeństwa należało upatrywać w tym, iż część mieszkańców nowo wówczas utworzonych

krajów związkowych Republiki Federalnej Niemiec, rozczarowanych przeobrażeniami gospodarczo-społecznymi przenosiła się na zachód kraju. Uciekali oni przed groźbą bezrobocia, niższych zarobków i mało efektywnej pracy, inni zaś pozostając w rodzinnych stronach tkwili w marazmie i uczuciu bezsilności. Ich głównym zajęciem było dawanie upustu rosnącemu poczuciu niezadowolenia czy wrogości wobec współobywateli w zjednoczonym państwie niemieckim. Jednak większość z tych osób, wbrew wszelkim niedogodnościom ekonomicznym i społecznym – zdaniem autora tekstu – podobnie jak Łużycanie w nowej sytuacji ekonomiczno-społecznej poszukiwała własnej tożsamości, pragnąc jedynie „odbudować na miejscu swój dom ojczysty” (Bosz 1991).

W jednym z numerów „Trybuny Śląskiej” z 1992 roku redakcja dziennika zamieściła tekst dziennikarza i podróżnika Marka A. Koprowskiego pt. *Rezerwat na wymarciu*. W korespondencji własnej z Budziszyna opisywał on spotkanie w redakcji „Nowego Casnika” z Horstem Adamem i Moniką Słokową (Koprowski 1993: 5). Publicysta, przyglądając się warunkom lokalowym redakcji pisma, organu związku Domowina, stara się je zobaczyć w szerszej perspektywie, biorąc szczególnie pod uwagę warunki funkcjonowania w wymiarze finansowym, ekonomicznym, demograficznym, kulturalnym i społecznym, w jakich po zjednoczeniu Niemiec znaleźli się nie tylko łużyccy publicyści i pisarze, ale także działacze społeczni i kulturalni, mieszkańcy wielu miasteczek i wsi na Dolnych oraz na Górnych Łużycach, w powiatach Chociebuż, Barść, Grodk, Gubin, Kalawa, Lubin oraz Budziszyn, Kamjenc, Lubij i Niska.

Trzy małe pokoiki na ostatnim piętrze potężnego biurowca zajmowanego przez postkomunistyczny dziennik „Lausitzer Rundschau” zatrudniający kilkaset dziennikarzy. Każdy z nich zarabia po 6 tys. marek, podczas gdy Horst Adam jako naczelny „Casnika” dostaje na rękę trzy razy mniej. Jego ośmiostronicowy tygodnik ma nakład 1200 egzemplarzy i rozchodzi się wyłącznie w prenumeracie. Oprócz Horsta pracują w nim jeszcze 3 osoby, on sam z braku personelu pełni również obowiązki redaktora technicznego. Czterdzieści kilka lat względnej swobody w NRD przyniosło serbskiemu [łużyckiemu] narodowi więcej strat niż tysiąc lat zmagania z germańskim naporem. Statystyka jest tu jednoznaczna. W 1946 r. było ich pół miliona, dziesięć lat później 180 tys., w 1962 r. 86 tys., dziś jest ich tylko 45 tys. Z jednej strony państwo finansowało szereg serbskich [łużyckich] instytucji kulturalnych, a z drugiej perfidnie niszczyło serbski [łużycki]

naród. Na Łużycach lokowano wielkie kombinaty przemysłowe np. Schwärze Pumpe, wyburzono 14 serbskich [łużyckich] wsi, których tereny połączony odkrywkowe kopalnie węgla brunatnego. Ich mieszkańców przesiedlono do socjalistycznych miast, w których ulegli wynarodowieniu. Ich ostoją była bowiem zawsze patriarchalna rodzina i Kościół. W miastach nie mogli natomiast nawet kultywować swoich zwyczajów. W Chośebuzu np. aż do czasu zjednoczenia Niemiec nie było nawet domu serbskiej [łużyckiej] kultury. (Koprowski 1993: 5)

W tym miejscu należy podkreślić, że do niektórych hipotez stawianych przez autora artykułu (porównanie sytuacji Serbołużyczan w czasach Niemieckiej Republiki Demokratycznej z okresem tysiącletniej historii niemiecko-łużyckiej) należałoby podejść z dystansem, a pewne informacje (o wysokości uposażeń łużyckich redaktorów czy też dane statystyczne, prezentujące liczby ludności deklarującej się jako Łużycanie po zakończeniu II wojny światowej i w kolejnych dekadach) uznać za przejawskrawione, niezwyfikowane czy wręcz nierzetelne.

W zakończeniu artykułu publicysta, relacjonując ówczesną sytuację mieszkańców Dolnych i Górnych Łużyc, konstatuje, że władze niemieckie na początku lat dziewięćdziesiątych nie zrezygnowały z wyburzenia kolejnych kilku wsi w regionie ślepiąńskim oraz nie rozwiązały problemu zatrudnienia przedstawicieli nielicznej inteligencji serbołużyckiej. Znajdujący się w najgorszej sytuacji nauczyciele, z reguły absolwenci studium pomaturalnego, mieliby, zdaniem Koprowskiego, w nowej przestrzeni państwowej utracić – zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem niemieckim – prawo nauczania miejscowego języka. Autor nie precyzuje jednak, czy problem dotyczył nauczycieli języka dolnołużyckiego i/czy górnołużyckiego, pomija również – ważny dla polskiego czytelnika – fakt istnienia osobliwości dialektu ślepiąńskiego, uznawanego za dialekt przejściowy między językiem dolno- i górnołużyckim. Kontynuując swoje rozważania, korespondent „Trybuny Śląskiej” odnosi je jedynie do sfery polityki i historii. Uważa, iż istota problemu miałaby polegać na tym, że „przez cały czas istnienia NRD na żadnej uczelni tego państwa nie było sorabistyki. Serb jeżeli chciał zdobyć wyższe wykształcenie mógł studiować tylko na uniwersytecie niemieckim” (Koprowski 1993: 5).

Po raz kolejny w tym miejscu należy zastanowić się nad wiarygodnością treści przekazywanych przez autora tekstu, ponieważ stwierdzenie

Koprowskiego nie do końca było zgodne z ówczesnym stanem faktycznym. Studia sorabistyczne od dawna były w ofercie dydaktycznej Uniwersytetu w Lipsku, a tradycja filologicznego kształcenia, uruchomienie w miejscowym Instytucie Słowistyki początkowo lektoratu górnołużyckiego, następnie kierunku sorabistyka sięgają przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX stulecia, kiedy to w 1951 roku utworzono Instytut Sorabistyki [Institut za sorabistiku, Institut für Sorabistik], którego protoplastą był funkcjonujący wcześniej Zakład Sorabistyczny (por. Derlatka 2010: 198–212).

W podobnym tonie – a uważny i zorientowany w problematyce serbołużyckiej czytelnik postawiłby pytanie, czy w podobny sposób – o problemach Łużyczan pisze Marek A. Koprowski w katowickim „Gościu Niedzielnym”. W jednym z numerów z marca 1994 roku porusza kwestię nie tylko degradacji środowiska na skutek działalności zakładów przemysłowych – odkrywkowej kopalni węgla brunatnego i elektrowni Čorna Plumpa (Schwarze Pumpe) pod Wojerecami, elektrowni Hamor (Boxberg) oraz szamotowni Wětrow (Wetro) – ale także na problemy ekonomiczne regionu oraz nastroje społeczne ludzi. Zaniechanie likwidacji kolejnych wielu wiosek oraz zahamowanie dalszych etapów rozbudowy kombinatów przemysłowych postrzegane były przez Serbołużyczan, zdaniem publicysty, jako jedyny pozytywny skutek przemian, jaki po 1990 roku zaobserwować było można na terenach Dolnych i Górnych Łużyc. Tego rodzaju pogląd bierze jednak swój początek w sytuacji, w której:

Wraz ze zjednoczeniem Niemiec zawisły jednak nad Łużycami nowe zagrożenia. Największym z nich jest upadek ekonomiczny b. NRD i problemy materialne samych Serbołużyczan. W dalszej perspektywie może to spowodować ich emigrację do zachodnich landów, w których grozi im całkowite roztopienie się w niemieckim żywiole. Trudności przeżywają też rozbudowane w okresie NRD serbołużyckie instytucje kulturalne. Wprawdzie władze federalne obiecały ich utrzymanie, ale jak to będzie w przyszłości, nie wiadomo. (Koprowski 1994: 8)

Koprowski w dalszej części artykułu nie pozostaje jednak do końca wiernej postawionej wcześniej tezie, wskazując na dążenia miejscowej ludności do utrzymania własnej odrębności, zachowania języka, tradycji i kultury. Świadczą o tym przykłady działań podejmowanych przez przedstawicieli

serbołużyckich organizacji naukowych, kulturalnych, społecznych i wyznaniowych:

Na razie Serbołużycanie czują się w miarę bezpiecznie w Wolnym Państwie Saskim, jak oficjalnie nazywa się Saksonia. W Dreźnie urzęduje stały pełnomocnik do spraw serbołużyckich w osobie dr. Simona Brézana. Podstawowe instytucje serbołużyckie, jak np. Instytut Łużycki i związana z nim Centralna Biblioteka Serbołużycka i Archiwum Kultury Serbołużyckiej funkcjonują normalnie. (...) Przypominają o swoim istnieniu niemal całej Europie. Łużycka „Domowina” stała się członkiem stowarzyszonym FUEN, tj. Federalnej Unii Europejskich Grup Narodowościowych, do której należą m.in. Związek Polaków w Niemczech, organizacje lapońskie, walijskie i bretońskie. Rozpoczęła też współpracę z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Ochrony Zagrożonych Języków i Kultur (AJD/CM) i Międzynarodowym Instytutem Praw Narodowościowych i Regionalizmu (JNTEREG). Coraz prężniej zaczynają też działać dwa łużyckie Kościoły: katolicki i ewangelicki wyzwolone spod dławiącego ich w czasach NRD ideologicznego walca. Nabożeństwa ewangelickie w języku serbskim [dolnołużyckim – przyp. MS] zaczynają być odprawiane nawet na Dolnych Łużycach, na których już od 80 lat w ewangelickich kościołach używało się tylko języka niemieckiego. (Koprowski 1994: 8)

Artykuł korespondencji kończy swój tekst apelem o zainteresowanie i odnowienie kontaktów pomiędzy „słowiańskimi braćmi zza Nysy” (Koprowski 1994: 8). Podjęcie takiej inicjatywy, szczególnie przez organizacje religijne w diecezji katowickiej, byłoby niezwykle pożądane, mając zwłaszcza na uwadze – zdaniem Koprowskiego – zaznaczający się w porównaniu do wcześniejszych dziesięcioleci wyraźny spadek zainteresowania problemami łużyckimi, obserwowany w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX stulecia.

Jednak próby zintensyfikowania kontaktów między Katowicami a Budziszynem podejmowano w kolejnych latach, także na płaszczyźnie literatury i kultury. Prasa regionalna z okazji odbywających się 12 i 13 maja 1993 r. „Dni Kultury Łużyckiej” w Katowicach informowała o wizycie łużyckich pisarzy i naukowców (Anton Nawka, Jurij Koch, Jurij Krawża, Dietrich Scholze), podkreślając, iż znamienici goście przybyli na zaproszenie powołanego do życia w 1991 roku katowickiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc, w którym działali m.in. Aleksander Widera i Bolesław Lubosz.

Program obchodów – jak informują miejscowe dzienniki – obejmował m.in. spotkanie z łużyckimi pisarzami w Domu Literatury, promocję przekładu powieści Kocha *Wišnina* (*Drzewo wiśni*, przekład Bolesław Lubosz, Katowice 1993), wystawę „Książka łużycka w zbiorach Biblioteki Śląskiej” oraz wystawę malarstwa i grafiki Bożeny Nawki-Kunysz w Muzeum Śląskim w Katowicach (maw 1993: 2). W krótkiej notatce prasowej informującej o „Dniach Kultury Łużyckiej”, powielanej w regionalnych dziennikach, wskazuje się również na wydaną z tej okazji antologię powojennej poezji serbołużyckiej pt. *Z biegiem Strugi, z biegiem lat*. Książka pod redakcją Bolesława Lubosza ukazała się w 1993 roku nakładem katowickiego wydawnictwa „Śląsk”.

Zintensyfikowanie kontaktów z kulturą łużycką, której tematyka była w latach dziewięćdziesiątych XX wieku obecna w katowickiej prasie, sygnalizuje Zbigniew Kościów w jednym z artykułów w katolickim miesięczniku „Gość Niedzielny” z 1999 roku. Kreśląc sylwetkę „twórcy podstaw słowiańskiej sztuki kompozytorskiej” (Kościów 1999: 22), Karola Augusta Kocora odkrywa zbieżność jego muzyki ze stylem Fryderyka Chopina. Ślady techniki polskiego twórcy odnaleźć można – zdaniem autora tekstu – u Bjarnata Krawca, następcy Kocora, uznanego za jednego z najgorliwszych propagatorów muzyki Chopina wśród Łużyczan. W nurt ten wpisuje się w opinii aktora tekstu również twórczość Jurija Pilka, XIX-wiecznego kompozytora, w którego pieśni *Epilog* początkowa fraza melodyczna jest ponoć niemal identyczna z początkiem *Pieśni litewskiej* Chopina.

Cztery lata później na łamach lokalnego dodatku „Gościa Niedzielnego” Kościów pisze o innym istotnym wydarzeniu kulturalnym, jakim były obchody piątej edycji „Dni Łużyckich” w Opolu i Brzegu. Z lektury krótkiego sprawozdania wynika, że na program wydarzeń zainicjowanych przez opolski oddział Towarzystwa Polsko-Łużyckiego składał się m.in. wieczór poetycki poezji Beno Budara w przekładzie na język polski, wykład Pëtra Brëzana o historii Łużyczan adresowany do studentów Uniwersytetu Opolskiego oraz sympozjum naukowe. Uczestniczący w nim przedstawiciele ośrodków naukowych, publicyści i historycy zajmowali się tematyką łużycką w prasie polskiej, niemieckiej i czeskiej. W konferencji udział wzięli m.in. Petr Kaleta, Lech Kuberski, Piotr Pałys, Edmund Pjech, Krzysztof Stecki, Janusz I. Wójcik (Kościów 2003: 25).

Pierwsza dekada XXI wieku przynosi kolejne teksty prasowe o Serbołużyczanach. Jednym z nich jest artykuł w „Trybunie Śląskiej” z października 2001 roku o proteście Domowiny przeciwko ograniczeniu nauczania języka ojczystego. Zostało to spowodowane decyzją władz oświatowych o usunięciu języka górnołużycznego w pierwszej klasie szkoły gimnazjalnej. W korespondencji z Łuzyc Jerzy Tepli pisze:

Apel, który został wysłany z Chróścicy (Croswitz) koło Budziszyna (Bautzen) w Saksonii, obiegł niemal całą kulę ziemską. Odezwały się głosy poparcia na całym świecie. Nie zabrakło wśród nich słów solidarności ze strony Polaków. Nasi rodacy zareagowali żywiołowo. Sami doświadczyli w swojej historii podobnych chwil i tylko upór oraz umiłowanie ojczystego języka, a także tradycji pozwoliły przetrwać lata obcego ucisku. Tym razem jednak nie chodzi o obcy ucisk czy o wynaradawianie, ale o ograniczanie szans nauki języka ojczystego. Chróścicy leżą na serbskołużycznej ziemi we wschodnich Niemczech. Są jedną z sześciu miejscowości, gdzie istnieje średnia szkoła z serbskim językiem wykładowym. (Tepli 2001: 16)

Nakreślenie we wstępie artykułu istoty omawianej problematyki czytelnikowi, któremu sprawy łużyckie są zupełnie nieznaną, wydaje się wprawdzie uzasadnione i właściwe, wymaga jednak doprecyzowania. Należałoby więc uściślić, czy chodzi o język dolno- czy górnołużyczny, ponieważ zasięg jego występowania determinuje obszar historyczno-geograficzny Łuzyc Górnych i Dolnych. Warto również przyrzeć się terminom „serbskołużyczny” i „serbski”, występującym kilkakrotnie w tekście. Pierwszy z nich mógłby być zastąpiony pojęciem „serbołużyczny”, drugi zaś („serbski” wraz z jego wariantem „serbske”) można by pozostawić jedynie w przywoływanych nazwach własnych, zaznaczając, że nie odnoszą się one do kraju na Półwyspie Bałkańskim.

W przytoczonym artykule, zamieszczonym w jednym z numerów katowickiej gazety, Tepli podsumowuje podróż po Łuzycach:

Byłem gościem „Lausitzer Rundschau”. Uczestniczyłem w festiwalu folkloru serbołużycznej ziemi, zorganizowanym przez ten dziennik. Urzekło mnie bogactwo kolorów, piękna muzyka i tańce. Płynąłem malowniczymi kanałami Spreewaldu. Gospodarze mówili mi, że odrodzenie miejscowej kultury jest rezultatem wieloletniego zakazu jej pielęgnowania. U starszych ludzi była to tęsknota, a u młodzieży ciekawość. Interesowałem się

Łużycami i odwiedzałem tę ziemię w latach siedemdziesiątych, gdy byłem korespondentem telewizji w NRD i Berlinie Zachodnim. Zobaczyłem wówczas, że nie zawsze późniejsze lata były spełnieniem tęsknoty i marzeń. (Tepli 2001: 16)

Wśród informacji i notatek o tematyce łużyckiej w katowickiej prasie w pierwszych dwóch dekadach XXI stulecia istotne miejsce zajmują artykuły publikowane na łamach społeczno-kulturalnego miesięcznika „Śląsk”. Jednym z nich jest recenzja pierwszej polskiej monografii o Juriju Brźezanie autorstwa polsko-szwedzkiej badaczki – polonistki i germanistki – Ewy Teodorowicz-Hellman pt. *W drodze do „Krabata”* (Sztokholm 2006). Grażyna Barbara Szewczyk, omawiając książkę, nie tylko wprowadza czytelnika w wybrane etapy życia „zadomowionego w dwóch językach, łużyckim i niemieckim” pisarza, ale także kreśli w zarysie historię literatury łużyckiej na Śląsku. Wskazuje ponadto na zjawiska i wydarzenia dominujące we współczesnej kulturze Łużyczan, trafnie interpretując obserwowane elementy życia społecznego i kulturalnego:

Sytuacja ta nie zmieniła się w ostatnich latach na lepsze. Łużycanie nie mogą już liczyć na wspieranie kulturalnych inicjatyw przez Polaków działających w Stowarzyszeniach Przyjaciół Łużyc, organizacjach, które po 1945 roku powstały w Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Katowicach, Zielonej Górze i Jeleniej Górze i innych miastach Polski. Liczba ich gwałtownie się zmniejsza i nie przybywa nowych członków. Zjawisk tych nie należy dzisiaj bagatelizować. Być może, że za kilkadziesiąt lat będzie już tylko kilkadziesiąt Łużyczan zamieszkujących w dwóch landach niemieckich, w Saksonii i w Brandenburgii. (...) Młode pokolenie podejmujące pracę w głębi Niemiec traci swoje korzenie, więź z językiem i kulturą i powoli się wynaradawia. Nie należy mimo to dawać wiary sceptykom, głoszącym że literatura Łużyczan stanie się w najbliższej przyszłości zapomnianym i raz na zawsze zamkniętym rozdziałem w dziejach kultur słowiańskich. Na przekór bowiem temu, co sądzi się o przyszłości rozwoju kultury serbo-łużyckiej, nadal ukazuje się redagowany przez Jęwę-Marię Čornacek i zespół jej współpracowników kulturalny miesięcznik „Rozhled”, dobrze sprzedają się dwa dzienniki, poszerza także swoje oferty książkowe wydawnictwo Domowina-Verlag, a ilość imprez kulturalnych przedstawiających dokonania łużyckich twórców jest imponująca. Godnym odnotowania fenomenem jest wzrost zainteresowania piśmiennictwem i językiem łużyckim wśród

Niemców oraz amerykańskich i europejskich slawistów. (Szewczyk, G.B. 2007: 66–67)

Kolejnym z istotnych tekstów poruszających sprawy łużyckie jest notatka prasowa o XVIII Międzynarodowym Najeździe Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, którego program w 2007 roku (27–29 października) obejmował wydarzenia organizowane w Prudniku, Opolu i Krakowie. Redakcja katowickiego miesięcznika „Śląsk” zwróciła uwagę na prezentację poezji autorów serbołużyckich (Benona Budara i Benedikta Dyrlicha), która miała miejsce w Muzeum Ziemi Prudnickiej i na towarzyszącą jej wystawę fotograficzną Jurija Helgesta:

W Muzeum Ziemi Prudnickiej goście Najazdu uczestniczyli w wieczorze artystycznym z cyklu „Dopełnienie”, podczas którego zaprezentowano wystawy fotograficzne „Prudnik i okolice” Piotra Kulczyka oraz „Moje Łużyce” Jurija Helgesta. Prezentacje poezji autorów serbołużyckich i opolskich wzbogacił Kwartet Klarinetowy Śląskiej Akademii Muzycznej. (...) XVIII Najazd Poetów po inauguracji w Brzegu zakończył się tradycyjnie w Krakowie Zaduszkami Poetów w stylowym Hotelu Europejskim. W gronie stałych uczestników imprezy obecni byli m.in.: (...) wybitny poeta serbołużycki Benedykt Dyrlich, redaktor naczelny „Serbskich Nowin” z Budziszyna. („Śląsk” 2007: 94)

Wartym przypomnienia tekstem opublikowanym na łamach katowickiego „Śląska” jest wywiad z Benediktem Dyrlichem w 2011 roku. Pisarz powraca w nim myślą do twórczości poetyckiej Kito Lorenca. W jego poezji przedstawiciele młodszej generacji łużyckich literatów widzieli pewien wzorzec artystyczno-etyczny, który pomagał im w dążeniu do samostanowienia i określenia swojego miejsca we wschodniemieckiej rzeczywistości. Zwracając uwagę na indywidualny, podkreślający ich tożsamościową odrębność model pisania, przypomina sylwetki Benona Budara, Tomasza Nawki, Róży Domaścyny oraz pierwsze tłumaczenia łużyckiej poezji na język polski, drukowane w śląskiej prasie na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX stulecia. Dyrlich dodaje, że jego wiersz pt. *Lyriske nalěčo* ze zbioru *Zelene hubki* ukazał się na łamach „Pogłądów”. Zdaniem łużyckiego poety i pisarza zainteresowanie serbołużycką twórczością liryczną w Polsce przyczyniło się do dotarcia do szerokiego grona odbiorców zarówno za granicą, w tym w zachodnich i wschodnich

Niemczech. To z kolei przyczyniło się do nawiązania kontaktów z niemieckimi kolegami, jak np. Sarą Kirsch czy Karlem Micklelem. Szczególnie miejsce w jego życiu i twórczości zajmuje okres współpracy z tłumaczami jego poezji, polskimi pisarzami i śląskimi publicystami, co podsumował następująco:

Moje przyjaźnie i spotkania z Polakami, np. z literatami i tłumaczami z Katowic, z Wilhelmem Szewczykiem, Bolesławem Luboszem, Andrzejem Szubą – moje wiersze w przekładzie B. Lubosza i A. Szuby ukazały się w wydanej w 1993 roku antologii powojennej poezji Serbo-Łużyczan *Z biegiem Strugi, z biegiem lat* – zaowocowały dalszą współpracą. Byłem w Polsce kilkakrotnie, najbardziej jednak utkwił mi w pamięci rok 1993, kiedy na Śląsku zorganizowano wiele imprez z okazji I Ogólnopolskich Dni Kultury Łużyckiej. Przygotowano wówczas wystawę „Książka łużycka w zbiorach Biblioteki Śląskiej”, a także ekspozycję malarstwa i grafiki Bożeny Nawki-Kunysz, spotkania autorskie z łużyckimi pisarzami, Jurijem Kochem, Benonem Budarem, Antonem i Tomaszem Nawką oraz sympozjum naukowe. Nawiązałem wtedy kontakty ze środowiskiem warszawskich tłumaczy i miłośników poezji łużyckiej. (Dyrlich 2011: 49)

Kolejnym tekstem poświęconym tematyce łużyckiej jest artykuł Janusza Ireneusza Wójcika¹⁴ pt. *Beno Budar – poeta Serbołużyczan, świadek tragedii i piewca nadziei słowiańskiego narodu*, który ukazał się w kwietniowym numerze „Śląska” w 2016 roku. Okazją do jego napisania był jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin serbołużyckiego literata. Opolski animator kultury kreśli w nim nie tylko portret poety, redaktora, publicysty, tłumacza, propagatora kontaktów łużycko-polskich, ale także zwraca uwagę na mniej znany w Polsce etap jego twórczej drogi, jakim jest autorstwo tekstów wielu piosenek i szlagierów serbołużyckich z repertuaru muzyka, kompozytora i wokalisty Měrcina Weclicha. Prezentuje także szeroki zakres działalności translatorskiej Budara, obejmujący tłumaczenia poezji, prozy i sztuk teatralnych z języków słowiańskich, w tym z polskiego, a także niemieckiego na język górnołużycki. Charakteryzując jego poezję, Wójcik wydobywa z bogactwa tematów liczne odwołania do twórczości

¹⁴ Janusz I. Wójcik – poeta, animator kultury i działacz samorządowy w Opolu i Brzegu, wieloletni pracownik Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, inicjator Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, zmarł pod koniec sierpnia 2020 roku.

wielkich poprzedników (Handrij Zejler, Mato Kósyk, Jakub Bart-Ćišinski), podkreślając bliskość domu Budara w małej miejscowości Horni Hajnk (w gminie Worklecy w powiecie budziszyńskim) z miejscem zamieszkania wybitnego łużyckiego pisarza Jurija Brězana, przybliży jego twórczość literacką Budara i konstatuje:

Budar stworzył prywatną izbę pamięci literatury serbołużyckiej, gdzie zgromadził m.in. książki, fotografie, płyty fonograficzne, obrazy, listy, dokumentujące życie literackie Serbołużyczan, stanowiących fenomen kulturowy współczesnej Europy. Opoką tego niewielkiego i zarazem wyjątkowego na rodu słowiańskiego, który przetrwał wieki bez własnej państwowości są twórcy kultury, podtrzymujący tożsamość narodową i tworzący jej współczesne oblicze: atrakcyjne, przyciągające zainteresowanie międzynarodowych kręgów naukowych i środowisk twórczych m.in. z Polski, Czech, Rosji, Słowacji, Ukrainy, Serbii. Beno Budar od czterech dekad daje świadectwo losów swojego narodu, sięgając w liryce i prozie do rozległych inspiracji i tematów, poczawszy od meandrow łużyckiego średniowiecza, po przez tragiczne wydarzenia II wojny światowej, kończąc na współczesnych przemianach społeczno-politycznych, zagrażających zachowaniu tożsamości narodowej Serbołużyczan. (...) Poeta nie jest skupiony tylko na przestrzeni tożsamościowej i regionalnej, m.in. w wierszach „Rzeka czasu” i „Koniec ziemi” sięga do tematyki uniwersalnej związanej z egzystencją współczesnego człowieka, poruszając problemy przemijania, środowiska naturalnego, utraty podstawowych wartości naszego kręgu kulturowego, dlatego twórczość poety z Hornego Hajnku choć osadzona mocno w łużyckim mikrokosmosie, ma wymiar uniwersalny, europejski i z takiej perspektywy możemy dokonać jej pełnego oglądu. (Wójcik 2016: 22–23)

Zamykając niniejszy zarys problematyki łużyckiej w prasie katowickiej z bibliograficznego obowiązku, warto jeszcze wymienić inne artykuły, sprawozdania i noty dotyczące spraw łużyckich pojawiające się w pozostałych katowickich periodykach. Ostatnim przykładem przywołanym w niniejszej próbie przedstawienia zarysu problematyki łużyckiej w górnośląskiej prasie jest miesięcznik górnośląskich regionalistów „Jaskółka Śląska – Ślōnskō szwalbka”. Założony w 1991 roku periodyk, organ Ruchu Autonomii Śląska, stawia sobie za cel promowanie regionalnej kultury i języka, publikując artykuły w języku polskim i etnolekcie śląskim.

W czwartym numerze pisma z 2015 roku w sprawozdaniu z popularyzacyjno-naukowej konferencji „Poszanowanie praw mniejszości jako fundament wykorzystania przez region różnorodności etnicznej” (Glensk 2015: 9), która odbyła się 25 marca w Sali Herbowej Urzędu Marszałkowskiego w Opolu, przywołane zostało nazwisko dra Piotra Pałysa, który wystąpił z referatem o społeczności Serbołużyczan w Niemczech.

Z kolei dwa lata później Artur Jablonski z organizacji „Kaszëbskô Jednota” pisał na łamach „Jaskółki” o ożywieniu kontaktów kaszubsko-łużyckich, podjętych dzięki wspólnemu projektowi dydaktycznemu, w ramach którego w dniach 17–21 maja 2017 roku na Kaszubach przebywała dziesięciastoosobowa grupa serbołużyckich studentów z Instytutu Sorabistyki Uniwersytetu w Lipsku wraz z ich opiekunami naukowymi. Celem spotkań było m.in. „porównanie socjo-kulturowej sytuacji obu naszych słowiańskich wspólnot” (Jablonski 2017, 11). W artykule podkreślono ofertę dydaktyczną niemieckiego uniwersytetu oraz rolę języków dolno- i górnołużyckiego, wykładanych na sorabistyce, sławistyce, na kierunku nauczycielskim oraz kierunku obejmującym język łużycki wraz z językami mniejszościowymi (irlandzki, kataloński, walijski).

Bibliografia

- [–] (1946). Konieczność nawiązania łączności krajów słowiańskich z Łużycami. *Trybuna Robotnicza*, 277 [09 X 1946], 3.
- Bartys, J. (1938). Ślązacy odwieczni Słowianie. *Polska Zachodnia*, 46 [16 II 1938], 3.
- Bosz (1991). Zza Odry. Stopniowanie niechęci. *Trybuna Śląska*, 280 [06 XII], 6.
- Car, A. (2002). Problematyka łużycka na łamach „Poglądów” w latach 1960–1983, W: Zarek, J. (red.), *W kręgu Krabata. Szkice o Juriju Brëzanie, literaturze, kulturze i językach łużyckich*, Katowice: Wydawn. UŚ, 116–124.
- Czarnota, Z. (1935). Wśród germańskiego morza. *Front Zachodni*, 1–2 (styczeń – luty), 12–13.
- Derlatka, T. (2010). Sorabistyka na Uniwersytecie Lipskim, *Acta Cassubiana*, 12, 198–212.
- Dyrlich, B. (2011). Nie jesteśmy mniejszością, jesteśmy małym narodem. Rozmowę przeprowadziła G.B. Szewczyk. *Śląsk*, 7 (189), 49.
- Fic, M. (2007). *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice: Wydawn. UŚ.
- Glensk, W. (2015). W województwie opolskim nie mieszkają Ślązacy, czyli Konferencja Urzędu Wojewódzkiego, *Jaskółka Śląska – Ślōnskô szwalbka*, 4, 9.

- Głogowski, T. (2005). *Pismo „śląskiego Października” Tygodnik społeczno-kulturalny „Przemiany” (1956–1957)*. Katowice: Wydawn. UŚ.
- J.C. (1936). Ciszyński, największy poeta łużycki. *Nowiny codzienne. Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim*, 134 [14 VI], 6.
- Jablonszczi, A. (2017). Wieści z Kaszub Współpraca Kaszubów i Serbołużyczan. *Jaskółka Śląska – Ślōnskō Szwabka*, 5, 11.
- Jakubiec, M. (1947). *Idee przewodnie literatury łużyckiej*. Katowice: Instytut Śląski (= Seria VII, Komunikat nr 5).
- Janaszek-Ivaničková, H. (1994). *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890–1990. Literatura łużycka i słowacka. Tom 1. Przewodnik encyklopedyczny*. Katowice: Wydawn. „Śląsk”.
- Koch, J. (1993). *Drzewo wiśni*. Przeł. z łużyckiego B. Lubosz. Katowice: „Akapit”.
- Kochański, W. (1946). *Bratni szczep Łużyczan*. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych (= Biblioteka Popularnonaukowa. Ziemia Odzyskana).
- Koprowski, M.A. (1993). Rezerwat na wymarcu. U Serbów łużyckich, *Trybuna Śląska*, 159 [10 VII], 5.
- Koprowski, M.A. (1994). Bracia za Nysą. *Gość Niedzielny*, 10, 8.
- Kościów, Z. (1999). Chopin wśród Łużyczan. *Gość Niedzielny*, 15, 22.
- Kościów, Z. (2003). Słowianie ze stadionu. *Gość Niedzielny*, 46, 25.
- Kuberski, L.; Pałys, P. (2005). *Od inkorporacji do autonomii kulturowej. Kontakty polsko-serbołużyckie w latach 1945–1950*. Opole: Wydawn. UO.
- Lubosz, B. (1993). *Z biegiem Strugi, z biegiem lat. Antologia powojennej poezji Serbo-Łużyczan*. Wybór, wstęp i przypisy B. Lubosz. Katowice: „Śląsk”.
- maw, (1993). Dni Kultury łużyckiej. *Trybuna Śląska*, 107 [12 V], 2.
- Mazurski, K.R. (1994). Próba periodyzacji współczesnych kontaktów polsko-łużyckich. *Lubuskie Zeszyty Historyczne*, 10, 9–24.
- Nawka, A. (1947). Łużycanie nie rezygnują z niepodległości. *Nowiny Opolskie*, 15 [13 IV], 4.
- Oasmańczyk, E. (2002). Moje wiersze z lat walki. *Śląsk*, 11 (85), 55–59.
- Pałys, P. (2000). Zestawienie problematyki łużyckiej na łamach katowickiej „Odry” w latach 1945–1949. *Zeszyty Łużyckie*, 30, 71–74.
- Pauksza, E. (1947). Efekty szarej pracy. *Nowiny Opolskie*, 15 [13 IV], 2.
- PK [Szewczyk, W.], (1967). Młodzi Łużycanie. *Poglądy*, 3, 20.
- Poppek, E. (1945). Prawa Łużyc do wolnego bytu. *Sprawy Zachodnie*, 5/6, 15–18.
- Ratajczak, R. (2011) (red.), *Wilhelm Szewczyk*. Czerwionka-Leszczyny: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Vectra”.
- Sarna, P. (2019). *Odra (1945–1950). Monografia czasopisma*. Katowice: Wydawn. UŚ.

- Skop, M. (2012). Tematyka łużycka na łamach „Życia Literackiego”, W: Szewczyk, G.B. (red.), *Serbołużyczanie wobec tradycji i wyzwań współczesności. Język – literatura – kultura*, red. , Katowice: Wydawn. Naukowe „Śląsk”, 154–164.
- Skop, M. (2019). Sprawy łużyckie na łamach katowickiego czasopisma „Odra” (1945–1950), W: Szewczyk, G.B.; Blidy, M. (red.), *Polsko-łużyckie zblizenia. Język, literatura, kultura*, Katowice: Wydawn. Naukowe „Śląsk”, 143–159.
- Sławińska, I. (1960). Łużyckie abc. *Trybuna Robotnicza*, 156 [2–3 VII], 10.
- Sławińska, I. (1986). Łużycki teatr w katowickim KMPiK. *Trybuna Śląska*, 270 [19 XI], 1 i 4.
- Szewczyk, G.B. (2006). *Wilhelm Szewczyk 1916–1991*. Katowice: Urząd Miasta Katowice.
- Szewczyk, G.B. (2007). Tożsamość i patriotyzm. *Śląsk*. 3 (137), 66–67.
- Szewczyk, G.B. (2012). Sorabistyczne zainteresowania i prace Wilhelma Szewczyka, W: Szewczyk, G.B. (red.), *Serbołużyczanie wobec tradycji i wyzwań współczesności. Język – literatura – kultura*, Katowice: Wydawn. Naukowe „Śląsk”, 136–145.
- Szewczyk, W. (1948). *Portret Łużyczanki. Mina Witkojc*. Katowice: Wydawnictwa Instytutu Śląskiego (= Biblioteka Zarania Śląskiego, 13).
- Śląsk (2007). Opole. Notatnik kulturalny. XVIII Najazd Poetów. *Śląsk*. 12 (146), 94.
- Tepli, J. (2001). Umiera język, znika naród. *Trybuna Śląska*, 229 [01 X], 16.
- Tujdowski, M. (2017). Sprawa łużycka w polskiej polityce po 1989 roku. *Rocznik Ziemi Zachodnich*, 1, 293–304.
- Widera, A. (1998). Wspominając Antoniego Nawkę. *Śląsk*, 8 (35), 57.
- Wierzbowska, J. (1946). Wywiad z przedstawicielem Łużyc p. Pawłem Czyżem. *Trybuna Dolnośląska*, 77, 3.
- Wójcik, J.I. (2016). Beno Budar – poeta Serbołużyczan, świadek tragedii i piewca nadziei słowiańskiego narodu. *Śląsk*, 4 (245), 22–23.
- Zarek, J. (2012). Sprawy łużyckie w piśmie „Śląsk”. Epilog? W: Szewczyk, G.B. (red.), *Serbołużyczanie wobec tradycji i wyzwań współczesności. Język – literatura – kultura*, Katowice: Wydawn. Naukowe „Śląsk”, 165–171.

Sorbian themes in the Katowice press after the Second World War

Summary

The article is an attempt at outlining Sorbian themes in the press published in Katowice in the period from 1945 to 2020, with particular focus on the last thirty years. The author reconstructs the reception of Sorbian literature and culture after the Second World to discuss contents of local cultural magazines and the daily press (i. a. „Odra”, „Przemiany”, „Poglądy”, „Śląsk”, „Trybuna Robotnicza”, „Trybuna Śląska”). Traces of Sorbian works in Upper Silesia are indicated as well, underlining relations and contacts between Sorbian writers and the journalists and writers from Katowice. Individual articles and contributions about themes from Lusatia in regional periodicals and local and daily newspapers are examined.

Michał Skop, dr hab., profesor UŚ w Instytucie Literaturoznawstwa Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania naukowe: germanista i literaturoznawca, autor i współredaktor publikacji poświęconych niemieckiej literaturze XIX i XX wieku, prasie, kulturze i literaturze na Górnym Śląsku, a także artykułów o śląsko-łużyckich kontaktach kulturalnych i literackich. Wybrane publikacje: *Sprawy łużyckie na łamach katowickiego czasopisma „Odra” (1945-1950)*, W: Szewczyk, G.B.; Blidy, M. (red.), *Polsko-łużyckie zbliżenia. Język, literatura, kultura*, Katowice 2019, 143–159; *Literatura niemiecka w publicystyce Wilhelma Szewczyka*, Katowice 2016; *Tematyka łużycka na łamach „Życia Literackiego”*, [w:] *Serbołużycanie wobec tradycji i wyzwań współczesności. Język – literatura – kultura*, Szewczyk, G.B. (red.), Katowice 2012, 154–164.

e-mail: michal.skop@us.edu.pl